Rok I.

Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Krajewicz** w Poznaniu.

Listy nadsełać należy **franco** pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Pismo dla średniego stanu polskiego.

Nr. 29.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 16 sgr.; (tygodniowo) 1 sgr. 4 fen., na pocztach 18 sgr.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 1 sgr. 6 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

11 marca: Pelagii p.
12 marca: Grzegorza pap.

Wtorek, dnia 11 marca 1873.

Wschód słońca o godz. 6 min. 28 rano.
Zachód o godz. 5 min. 58 po poł.

Dla unikn… wszelkich nieporozumień, upraszamy … …nownych interesentów przysełającyc… …am inseraty, ażeby oznaczyć zechciel… jaki sposób załatwić rachunki, czy pr… zaliczkę pocztową, czy też przesełać …chunek tygodniowy, miesięczny lub kwa…lny?

Ekspedycya „Wiarusa.“

Mucha w sieci pająka — chłopek w ręku lichwiarza.

V.

(Kredyt).

III.

Jeżeli wpływ Spółek pożyczkowych jest tak zbawiennym, dla czegóż nie zakładamy ich po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach?

Nie dla czego innego, jeno że u nas wielki brak oświaty t. j. nie rozumiemy, iżby Spółka mogła nas wybawić z sideł lichwy, nie umiemy Spółki założyć, a jeśli się na założenie zdobędziemy, nie umiemy jéj utrzymać wszędzie w stanie porządanym.

Jeszcze to nie najgorsza, że nam oświaty brak, bo czego się nie ma, nabyć można — stokroć gorsze jest, że nie trudno u nas o lekceważenie, pogardę a nawet potępienie oświaty. Wyszydzanie ludzi, którzy się czegoś nauczyli, pośmiewisko z nauki, niedbalstwo najwyższe o zdobycie wiadomości i nieumiejętności, zaniedbanie kształcenia dzieci, otóż grzechy o pomstę wołające, których się codziennie dopuszczamy. Pan Bóg dał człowiekowi rozum i zdolności, nas Polaków szczególnie uposażył darami ducha, które nam ułatwiają przystęp do oświaty to jest do nauki i umiejętności, która nam w każdym położeniu życia wskazuje, jak radzić o sobie i innych z własną i bliźniego korzyścią cielesną i duchową.

A my wolimy nieraz ciemnotę, wolimy być bezradnymi niedołęgami, których każdy skubie, upokarza, gubi, jak zdobyć się na odwagę — do pracy. Bezczynność, używanie to nasz najulubieńszy stan ciała, bezmyślność, czczość w głowie i sercu, to naszéj duszy uciecha a przytym naturalnie zarozumiałość, wynoszenie się, zazdrość i któż te chwasty wszystkie policzy, które przyduszają u nas szlachetniejsze popędy.

Nie ma wątpliwości, że odrobinę, jakby się na lepsze miało u nas, ale złego zawsze jeszcze co niemiara — a przedewszystkim ciemnocie, brakowi oświaty zawdzięczamy, że postęp u nas albo jest żaden, albo nader maluczki.

Jak tu zakładać gdzieś Spółkę, kiedy do téj sprawy inaczéj rachować trzeba jak na palcach, trzeba się znać na książkach kupieckich, na procentach, wekslach, prawie wekslowym i kupieckich obyczajach, a znajomości téj między naszymi nie wszędzie szukaj.

Dla tego to tak mało Spółek istnieje, a z istniejących tylko te robią dobre interesa i odpowiadają swojemu zadaniu, które są prowadzone przez światłych i fachowych ludzi albo otwarte głowy, które w krótkim czasie się wyuczyły wszystkiego, czego potrzeba. Inne ani rusz z miejsca, ledwo się trzymają albo upadają; znów indziéj, choć czują ludzie potrzebę Spółki, na założenie zebrać się nie mogą, bo nie wiedzą jak się wziąść do tego.

U nas jeszcze i to przeszkadza, że choć téż tu i owdzie jest człowiek światły, któryby Spółkę urządzić i prowadzić mógł, to pewno jest zależny, n. p. nauczyciel lub urzędnik, a władze tym albo wprost zakazują udziału albo przynajmniéj niechętnym okiem patrzą, jeśli oni służyć chcą polskiéj biedzie.

Kupców, — którzy najsposobniejsi są do téj sprawy, nie wszędzie jeszcze mamy a młodzi świeżo osiedleni też nie od razu zdobywają sobie zaufanie.

Cóż więc czynić wypada? Czy nie zakładać Spółek a tkwić i grzęznąć w lichwę?

Uczyć się, to jest jedyna odpowiedź na to pytanie. Uczyć się, naśladować światlejszych, przyjmować ich rady. — Uczyć się na starość? Tak jest uczyć się musimy starzy i młodzi! Moglibyśmy tym, których rada taka zdziwi, przytoczyć przykład, że starzy samodzielni przemysłowcy w mieście Poznaniu radzą już o tym, żeby się uczyć prowadzenia ksiąg kupieckich, nie wstydzą się, nie lenią się, chwała im, niech wytrwają, dokażą swego i staną błogim przykładem na oczy wszystkim, co to jeszcze wierzą w przykazanie, że z czternastym rokiem kończy się nauka! jeśli w ogóle do tego roku dotrwała.

„Z dnia na dzień naucz się czegoś;“ „nie puść dnia bez nauczenia się czegoś“ — otóż przykazania mędrców, do których się stosują światłe, potężne narody i społeczeństwa. I my pójdźmy za tą radą, a co marnotrawimy tyle czasu, nie mówię na zabawach, bo i te są potrzebne, ale na nudach, na błahych nawet ckliwych gawędach, z których często tylko rośnie obmowa ludzka a obraza Boska, — poświęcajmy choć połowę czasu tego, aby się douczyć czegoś, a niebawem okażą się błogie takiéj naprawy skutki.

Wracając do naszych Spółek, dodać musimy że to znów nie filozofia, nauczyć się trochę obrachunków i książkowości, ile ich do prowadzenia interesów Spółki potrzeba. Pominąwszy osoby zależne, jest w każdej gminie, cóż dopiero miasteczku, otwarta głowa niejedna, któraby się tych mądrości w krótkim czasie wyuczyć mogła, udając się na kilka dni lub nareście tygodni do tych co się na rzeczy znają.

Jeśli zaś już jednym zakazują władze, drudzy są nieczasowi, zajęci swoim procederem i interesami, to od czegóż głowy kobiece, o ile nie obarczone kłopotami domowemi? One to w innych krajach, po wielkich biórach kupieckich prowadzą księgi i kassy, już je i u nas w Poznaniu w wielu miejscach znaleść możesz, jak uczciwie na chleb sobie zarabiają po kantorach kupieckich, one to i po małych miasteczkach i po wsiach mogłyby się stać filarami Spółek Pożyczkowych jako płatni lub dobrej woli urzędnicy.

Cieszmy się nadzieją, że w społeczeństwie naszym budzi się zmysł do porządku, dla oświaty, że zatym jak pod innemi o tak i pod względem Spółek i kredytu naszych przemysłowców i gospodarzy, dojdziemy przecież do lepszego stanu rzeczy.

Przedewszystkim zaś nadzieje te pokładać możemy śmiało na zacnym i szanownym patronie Spółek Pożyczkowych, ks. Samarzewskim ze Środy, którego działalność już dziś jest większą jak jéj rozgłos. On to każdej Spółce istniejącéj i każdemu obywatelowi chcącemu Spółkę założyć, chętnie służy radą i czynną pomocą, do niego więc się zgłaszać powinni w tym względzie wszyscy ludzie dobréj woli, dawać mu pomoc i przyjmować ją od niego a wzajemnym usiłowaniom błogosławić będzie Najwyższy opiekun spraw ludzkich.

Mówiliśmy dotąd o kredycie opartym na pomocy własnéj i Spółkach pożyczkowych, t. j. o kredycie osobistym czyli o **zaufaniu do osoby**, jakie wzbudza u **wierzycieli uczciwość**, dzielność i pracowitość **dłużnika**.

Kredyt ten wystarcza zawsze tylko stósunkowo na małe potrzeby, małe summy, to też Spółki Pożyczkowe najczęściej tylko pożyczają do wysokości kilku set talarów a z trudna która puszcza się na tysiące.

Na większe więc summy z trudna wystarczy kredyt osobisty i podpis; znajdze go tylko ten co posiada własność którą albo w całkości albo wczęści obciążyć może przez zapis. O tym to rodzaju kredytu następnie mówić nam więc wypadnie.

W zeszłym tygodniu skonfiskowała policya tutejsza dwa pisma: Kuryera Pozn. za umieszczenie Okólnika ks Arcypasterza w nr. czwartkowym, a za nim Orędownika również za umieszczenie tego Okólnika w nr. sobotnim.

Nie podobał się więc rządowi niemieckiemu okólnik ks. Arcypasterza, a przecież, czytając go z uwagą, nie znaleźliśmy w nim nic, coby mogło wywołać konfiskatę pisma. Jest tam wskazówka dla księży uczących religii w zakładach wyższych; a ks. Arcybiskup, jako ich władza bezpośrednia nakazuje im, aby Polaków nie uczyli religii w klasach od seksty do sekundy jak tylko w polskim języku.

Z stanowiska moralnego i polskiego piszemy się zupełnie na zdanie ks. Arcypasterza, a że i względy pedagogiczne koniecznie nakazują, aby nauka religii udzielaną była uczniom w ojczystym ich języku, o tym przecież i rząd wie dobrze, bo dosyć mu, aby się o tym mógł pouczyć, zajrzeć do pedagogicznych dzieł niemieckich. — Jasno określa ks. arcypasterz konieczność wykładu polskiego w nauce religii, kiedy mówi: „religia ma być wykładaną tak, aby dzieci religią poznały, nie zaś dla tego, aby nauka jéj miała ułatwiać nabycie znajomości języka niemieckiego.“ Święta to prawda moralna i pedagogiczna! moralna, bo nie godzi się spychać nauki prawd świętych i dogmatów do poziomu, aby ona służyła za narzędzie dla propagandy politycznéj, dla planów żądających, aby dzieci nasze niemczyć za pomocą nauki religii; pedagogiczna, bo tylko w tym języku może się człowiek nauczyć prawd wiary, w którym matka do niego przemawiała, w którym uczyła go pacierza, w którym nauczyła go modlić się do Pana.

Nauka religii jest niezaprzeczenie jednym z najtrudniejszych przedmiotów w szkole. Nie chodzi tu bowiem o czczą formułkę tę lub owę, ale o to aby za pomocą religii kształcić i uszlachetniać w człowieku serce, rozum i ducha. Nauka ta więc w innym, jak w dziecka języku udzielana, chybia swego wysokiego zadania, nigdy go nie osiągnie — ona przeciwnie spaczy ducha, uniemoralni człowieka.

Naród polski na wskróś katolicki od tylu wieków, wyrobił sobie w Kościele tyle pięknych zwrotów i wyrażeń technicznych, jak rzadko który naród, a kilkowiekowa tradacya uświęciła je. Te zwroty i wyrażenia można przetłomaczyć dla Polaka, można mu je podać w francuzkim lub niemieckim języku, ale będą one martwą jałową stro

la ucznia, nie zagrzeją one serca, nie skruszą …enia, nie przemówią do duszy, — bo zimne; …tego to także utrudniony sam przez się …ad w obcym języku, nie trafi do duszy, odsię o uszy słuchacza, — więc musi chybić …go celu.

Jeżeli policya poznańska myślała przez konfiskatę tę zapobiedz rozszerzeniu się okólnika, to …ego nie osięgła; głos arcypasterza rozszedł się szeroko, a policya właśnie, nadając mu konfiskatą więcéj rozgłosu, przyczyniła się znacznie do spopularyzowania Okólnika ks. arcypasterza. Z rąk do rąk przechodziły inkryminowane artykuły, a właśnie po skonfiskowaniu części egzemplarzy, będzie ich reszta jako cenny dokument krążyła między wiernymi synami Kościoła polskiego.

Na jedno jeszsze musimy zwrócić uwagę czytelników, t. j. na zagadkową dla nas procedurę prawa. Kiedy bowiem u nas tak skwapliwie zabierano Okólnik ks. Arcypasterza, nie widziała w nim policya berlińska nic złego, i „Germania“, rozchodząca się w kilku tysiącach egzemplarzy, a u nas dość rozpowszechniona, przeszła spokojnie z Okólnikiem tym przez ręce policyi! Czym to wytłómaczyć? Czy wyjątkowemi jakiemiś ustawami! Niech i tak będzie! Niewyjątkowe przepisy nic nam nie dały, zobaczymy więc, co nam Berlin przyniesie z wyjątkowemi swemi paragrafami. Śmiało patrzymy tymczasem w przyszłość, ufni w moc Tego, w którego ręku spoczywają losy tronów i narodów.

W końcu pozwolimy sobie przypomnieć czytelnikom naszym art. 15 konstytucyi pruskiéj tytułu II:

„Die ewangelische und die roemisch katholische Kirche sowie jede andere Religions-Geselschaft, ordnet und verwaltet ihre Angelegenheiten **selbsteandig** und bleibt im Besitz und Genuss für ihre Kultus-**Unterrichts** und Wohlthaetigheitszwecke, bestimten Anstalten, Shiftungen und Fonds.“

(Kościół ewangelicki i rzymsko-katolicki, jako też każda inna korporacya religijna, urządzają i rozporządzają **samo**dzielnie swemi sprawami, i zostają w posiadaniu i używaniu instytucyi, zakładów i funduszów przeznaczonych dla jéj celów religijnych, **naukowych** i dobroczynnych).

Inowrocław, 7 marca. W bieżącym tygodniu w poniedziałek odbyło się w Spółce Pożyczkowéj walne roczne posiedzenie, na które przybyło około 50 członków. Prezes komitetu, p. dr. Rakowski, zagaiwszy posiedzenie, dał ogólny pogląd na rozwój i wzrost Spółki, począwszy od jéj założenia; wykazał liczbami pomyślne interesa, jakie Spółka mianowicie w ostatnim czasie poczyniła, obracając sto-kilkadziesiąt tysiącznym funduszem, i nie poniosłszy pomimo tego żadnéj straty. Oświadczył nadto, że Spółka po zestawieniu i zatwierdzeniu bilansu przez dziś wybrać się mającą komisyą z 3 członków (gdyż inaczéj musianoby zwołać nowe posiedzenie), przechodzi ostatecznie pod firmę, ku czemu wszelkie formalności sądowe już są uskutecznione. Do komisyi téj wybrano pp. Bronisława Drwęskiego, Wituskiego i Grabowskiego. Dalszemi obradami posiedzenia kierował obrany przewodniczący p. Moszczeński z Rzeczycy, a protokułował p. Grabowski, kupiec z Inowrocławia. Przy odczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, gdzie dość burzliwe zaszły narady względem zamiany spółki na firmową, nie zaszła żadna poprawka, takowy więc ze strony członków przyjęto. Dywidenda za rok 1872 podług uchwały komitetu wynosi 10 proc., którą kasyer albo do sumy składkowéj dopisywał pojedyńczym członkom, lub też wypłacał. Nareszcie prezes komitetu w imieniu zarządu dotychczasowego podziękowawszy za zaufanie, jakim Towarzystwo zarząd w czasie 3-letniego gospodarowania funduszami Spółki darzyło, złożył urząd i przez podanie ręki przelał go w ręce nowego zarządu t. j. pana Br. Drwęskiego, dyrektora, p. Budzińskiego, kasyera i p. Wituskiego, kontrolera, przyszłéj Spółki firmowéj; a obecni członkowie przez powstanie z miejsc pierwszym i drugim swe okazali zadowolnienie. — Dopóki jednak Spółka jako firmowa ogłoszoną nie zostanie, co prawdopodobnie jeszcze kilka dni potrwa, wszelkie czynności załatwiać winna rada nadzorcza i komitet dawny.

Wczorajszéj nocy znalazła śmierć przez zaswędzenie córka stolarza, Anna Ogrodowicz, dziewczyna w 15 roku, napaliwszy węglami i zamknąwszy piec zawcześnie.

Właśnie dochodzi nas wiadomość smutna o śmierci p. Modlińskiego, dziedzica wsi Walentynowa czy Bonkowa w Inowrocławskim.

Odolanów, 5 marca. (Nowy burmistrz.— Stósunki miejskie. — Jarmark.) Miasto nasze ma nowego burnistrza w osobie p. Martinka, byłego translatora w Pleszewie. Jak powszechnie utrzymują, jest p. M. dobrym urzędnikiem, przytym ma być z niego człowiek energiczny i fachowy. Gdyby go tylko reprezentacya miejska w dobrych zamiarach szczerze popierać zechciała. Pomiędzy reprezentantami sami swoi, wszelako często brak jedności, a nawet niejakieś niedowierzanie panuje. Dlatego często dobre zamiary ludzi bystrzejszych nie przechodzą w życie. Głównéj przyczyny tego szukaćby należało w braku pojmowania życia politycznego. Ale pewno pp. obywatele nie będą chcieli się do tego przyznać, lecz użyją na obronę starodawnéj piosnki, którą już i inteligentniejsi pewnego razu się zastawiali, że nie mało już wyszło na księży z Odolanowa, i że szkoła po każdéj rewizyi głośne odbiera pochwały! To prawda, ale to wszystko za mało; jednostki nie dowodzą o całości.

Szkoła tutejsza dobra, to przyznać należy, ale cóż czynicie dla niéj z własnego popędu? a jak rozwijacie i udoskonalacie wyniesione wiadomości ze szkoły w późniejszym młodzieńczym wieku? Oto na całe miasto powiatowe, jedno jedyne Towarz. św. Wincentego a Paulo i to nawet tylko z około 26 członków się składające! Nawoływanie już kilkakrotne, przykłady innych miast, nie są was w stanie przekonać i zachęcić, bo większa część trzyma się zasady staréj zbutwiałéj, że ojcowie nasi nie umieli czytać ani pisać, i dobrze im z tym było! Jeżeli zaś gdzie, to zapewne głównie w Odolanowie, byłoby koniecznie potrzebne Towarzystwo rólnicze, przemysłowe lub Spółka jaka. Mieszkańcy bowiem po większéj części rólnicy, nudzą się w zimie, zamiast się pouczać, oświecać i więcéj starać o dobrobyt, na którym naszemu miastu tak bardzo zbywa. I zdaje się, gdyby tylko z panów obywateli zechciał się kto szczerze zająć założeniem jakiego Towarzystwa, nie małoby się znalazło członków. Prawdą a Bogiem, przyznać naturalne z jednéj strony trzeba, że mieszczaństwo nasze trzeźwo i moralnie się prowadzi, ale znów z drugiéj strony, chociaż ziemię miejscami posiadają bardzo wdzięczną, to mało jeszcze mają stósunkowo z niéj pożytków, bo rólnictwo u nas jeszcze na niskim stopniu.

Wczoraj odbył się u nas jarmark przy nader licznym udziale publiczności. Bydło, konie, a przedewszystkim świnie, bajecznie drogie. Płacono bowiem za parę prosiąt sześciotygodniowych 10—12 tal. Dzień był bardzo piękny, prawdziwie wiosenny, ale błoto, mianowicie na końskim targowisku, tak wielkie, że, jak to mówią, możnaby psy topić.

Z Wschowskiéj Ziemi. (Środki lichwiarskie.) Dzielę zupełnie zdanie Wiarusa, że należy ludowi podawać wszechstronne środki lichwiarzy, oszukujących go niegodziwie. Sama teorya nie wystarcza, fakta podawać trzeba, aby lud wiedział, jakie to różnorodne sidła zastawiane na niego.

Że podpisywanie jakichkolwiek piśmideł, jest rzeczą niebezpieczną, jeśli się nie ma rękojmi, iż się wie, co się podpisało, to rzecz dowiedziona, nadto bardzo niebezpieczną jest rzeczą kłaść swój podpis na goły papier, bo nieuczciwiec jaki może nad tym podpisem napisać weksel, który zapłacić trzeba, bo prawo się tylko pyta, czy podpis własnoręczny, a jeśli tak jest, to nic nie pomoże, zapłacić trzeba, a jeśli sądzisz że możesz wygrać, to ci wolno się potym procesować. Ale któż kiedy wygra taki proces, kiedy na to świadków nie masz, bo oszust zbyt ostrożnym, aby przy świadkach miał się dopuszczać takich manewrów!

Nietylko atoli z wekslami niebezpieczna historya, na każdym kroku w obec lichwiarza trzeba być bardzo ostrożnym. Oto przykład z naszych stron:

We wsi S. okupił się gospodarz Br. przed trzema laty. Gospodarstwo jego miało tylko 28 mórg ziemi. Na gruncie było zahipotekowanych 100 tal. dla córki, dawniejszéj właścicielki. Te trzeba było spłacić, bo tylko ustnie wyrobił sobie Br. u sprzedającego, że za dwa lata ma je złożyć na ręce wierzycielki. Nie mając gotowych pieniędzy, udał się Br. do żyda po pożyczkę. Ten mu ją też dał, ale żądał zahipotekowania długu. Chłop dostał uwiadomienie o tym, że pieniądze zahipotekowane, zapłacił koszta i był pewnym, że za lat trzy dopiero potrzebuje złożyć pieniądze, żydowi. Po kilku miesiącach zaczyna żyd pukać o pieniądze, i chłop, aby się pozbyć natręta, wypłacił dług.

Tymczasem po roku dostaje chłop skargę nie od wierzyciela, ale od jakiéjś karczmarki z Śremskiego, a ta, jak się wykazało, była córką tego żyda. Chłop zdziwiony skargą, zamiast zrobić w sądzie wybieg, pisze do żyda, który mu niebawem odpisał, że się dziwi, zkąd ta córka jego może skarżyć, boć przecież on a nie ona jest wierzycielem, i nie wie nawet, zkąd „ta zła córka“ która go po śmierci żony odjechała, ma papiery do uzasadnienia skargi. Przy téj sposobności obiecał żyd, że zaraz w tych dniach pojedzie do córki, wyrznie jéj prawdę i zakaże wszelkich skarg. Radził nadto chłopu, aby się nie kłopotał, bo „to tylko taki kobiecy rozum głupi.“ Chłop uspokojony wrzucił list do skrzynki. Po kilku dniach stawa u niego jakiś nieznajomy żyd, i powiada, że zna całą tę historyą, bo to narobiło wielkiego hałasu w familii żydowskiéj, a uczciwy Icek (tak się wierzyciel nazywał) kazał mu powiedzieć, że to wszystko już załatwione.

Po niejakim czasie dostaje chłop wyrok zaoczny, a w trzy dni potym list od Icka, w którym mu pisze, pocieszając, że już wszystko dobrze. Wyrok i list kazał chłop żonie wrzucić do skrzynki, i dopiero mu się o nich przypomniało, gdy miał egzekutora w domu, żądającego stu talarów z prowizyą i kosztami. Zaambarasowany chłop zabiera wszystkie papiery i jedzie do żydka, który w zupełnie innym mieszkał powiecie o 6 mil drogi. Żyd szarpie się przy świadkach na chłopa, że mu oszukaństwo … i krótko go zbywa, że sąd wie co rob… kwit, żeście mi zapłacili te sto taları… wiem o tym, abyście wy mi zapłacili, … cic mi byli winni 100 tal., które cedowa… mojéj.“ Chłop przedkłada listy żyda, a … ziwi, i powiada, że o żadnych listach nie wie, … chłopa żadnego listu nie odebrał i żadnego … niego nie pisał, bo nawet po polsku pisać nie …e. Widać, że listy umyślnie były po polsku pis… aby je żona chłopa przeczytała sama, a nie po…ywano ich światłym ludziom. Tymczasem już się …tał wyrok prawomocnym.

Nie było się czym bronić w dalszym procesie, kwitu nie było na zapłacone pieniądze, żyd po polsku pisać nie umiał, a o termin w swoim czasie chłop nie wniósł, żyda nieznajomego więcej na oczy nie widział; więc zapłacił drugi raz sto talarów, zapłacił i koszta; gospodarstwo jego podupadło, bo chodząc to do sądów to do doradzców, zaniedbał je. Upadł i stan jego majątkowy, bo gospodarstwo przynosiło mało, więc zaciągnął długi, aby opędzić biedę. Egzekutor też ciągle zaglądał do domu tego przed niedawnym czasem wzorowego i dość zamożnego gospodarza, który zaczął mawiać, że „na frasunek dobry trunek“ i ten, który całe życie był trzeźwym, rozpił się. Gospodarstwo mu sprzedano, a dziś jest robotnikiem na kolei. Marny to koniec człowieka, którego wszyscy żałują, bo nie z jego winy stracił swoję chudobę.

Strzelno, 5 marca. Dnia 2 b. m. odbyło tutejsze Towarzystwo pożyczkowe walne zebranie. Na 86 członków (włącznie z dwoma w bieżącym roku przyjętymi) stawiło się 50. Z 84 członków (62 miejscowych i 22 zamiejscowych) należących przy końcu roku ubiegłego do Towarzystwa, wykluczono 5; dwóch skarżonych o zwrot pożyczki, a trzech za zbyt długie nieuiszczenie się ze składek. Ponieważ dwuletnie urzędowanie komitetu się skończyło, przeto przedsięwzięto nowy wybór komitetu, którego ostateczny rezultat był ten, że w miejsce występujących panów Rohra i Laskowskiego, wybrano panów dra. Cieślewicza i Matczyńskiego z Ostrowa.

Zgromadzenie przez usta pana Schirmera podziękowało ustępującemu panu Rohr za podjęte około Towarzystwa dotychczas trudy, a następnie mówca polecił p. dr. Cieślewiczowi jako następnemu kierownikowi, dalszy rozwój i dobro spółki. Pan Stelmachowski oświadczył w imieniu komisyi rewizyjnéj, że rachunki Towarzystwa znaleziono w porządku, i wyraził Zarządowi w imieniu Towarzystwa swe uznanie. Wedle sprawozdania za rok ubiegły wynosił obrót kasy 13,316 tal. 23 sgr. 6 fen. Depozytu na Towarzystwo tylko 600 tal. Ze zysków przeznaczono 13 tal. 26 sgr. 3 fen. na wzmocnienie funduszu rezerwowego, a dywidendę ustanowiono na 8½ procent.

Ze świata.

Niemcy. „Das ist nicht blos eine Kriegserklaerung, sondern ein Kriegs-Akt.“ „To nie samo wypowiedzenie wojny, to już wojna“, wołają Niemcy, mówiąc o okólniku ks. Arcypasterza archidyecezyi naszéj, który zaalarmował cały Berlin a z nim i całe Niemcy. Wszystkie gazety mają

telegramy i artykuły o tym okólniku, i zgadzają się na to, że należy czymprędzéj pospieszyć się Niemcom protestanckim z wydaniem prawa polityczno-kościelnego i trzeba energicznie wystąpić, bo już zrobiony początek w oporze z strony biskupa przeciw władzy. — Przecież okólnika jeszcze nie było na świecie, a już się spieszyli z przyspieszeniem tego prawa!

— Gazety niemieckie gniewają się, że minister oświecenia nie ratuje sławy rządu i nie udowadnia czarnym na białym, jakoby ks. Arcypiskup Ledóchowski był przystał na zaprowadzenie języka niemieckiego w gimnazyum wągrowieckim. — Obyłoby się pewno bez rady tych panów, bo, jeźliby minister miał dowody na swoje twierdzenia, byłby je dawno przedłożył i nie chowałby ich pod korzec.

Dnia 8 b. m. obradowano w sejmie o kształceniu i nominowaniu księży. P. Reichensperger przemawiał gorąco w obronie Kościoła, a za nim gadał poseł, hr. Renard, wybrany na Szląsku. Mowy jego nie przytaczamy, bo wolimy miejsce to czym innym zapełnić; dość, że mówił p. hrabia przeciw Kościołowi i to w takich wyrazach, jakich się nie godzi używać w towarzystwie ludzi wykształconych a więc i na sejmie. Odwołując się do słów p. Malinkrodta o ekskomunikacyi, że ona nie jest tak groźną, jak sobie to niektórzy wystawiają, powiedział p. hrabia, że, „słysząc to, bierze człowieka pokusa do wierzenia, jakoby chodziło tylko o „Purganz“ (to sobie niech czytelnik sam łaskawie przetłomaczy. Red.) Kościoła katolickiego.“ Na to brzydkie wyrażenie zawołał ktoś „fui!“

Wiarusy na Szląsku zapiszcie sobie te słowa waszego deputowanego!

— Jakoś się chwieje! Pisaliśmy kiedyś w Wiarusie, że z prawem kościelnym pewno nie pójdzie tak gładko w izbie panów jak w izbie poselskiéj. Teraz czytamy to samo w gazetach niemieckich. Jedna bowiem z nich, medytuje nad tym, coby to było, gdyby izba panów nie chciała przyjąć projektów rządowych w sprawie kościelnéj, i daje taką radę, że najlepiejby było przerwać w izbie posłów te rozprawy, a czekać tymczasem, co izba panów zrobi z tym nowym projektem, bo szkoda czasu. — Oj co szkoda to szkoda czasu ale i pieniędzy, bo każdy dzień obrad w izbie poselskiéj kosztuje przeszło tysiąc talarów, a te przydałyby się na co innego!

— Dnia 10 b. m. właśnie rozpoczęły się obrady w izbie panów.

— Twierdzą u nas niektórzy, że prawa przeciw nim, a zwłaszcza o podatkach i innych ciężarach układają panowie polscy. Pisaliśmy już o tym, opierając się na liście z prowincyi, w którym nam donoszono, że nieprzyjaźni nam wasanowie burzą w ten sposób lud nasz. Powiedzieliśmy i to zdanie, dowodząc faktami, że rząd przepuszcza takie tylko prawa, które mu się podobają. Oto nowy dowód na to! Dnia 6 marca przeszedł w izbie poselskiéj projekt do prawa znoszący stępel od kalendarzy i gazet. Cóż z tego, że ten projekt przeszedł, kiedy p. minister powiedział, że to prawo nie na rękę rządowi, i ten go nie potwierdzi. Skończyło się na tym a teraz wiedzcie, kto pisze dla was prawa.

Ziemie polskie. Młodzież polska garnie się do nauki i to tak licznie, że dotychczasowe zakłady gimnazyalne poprzepełniane. Dla tego też nie przyjmują jéj do zakładów. Potrzeba więcéj szkół wyższych jest więc jasną, ale cóż z tego, kiedy rząd o tym nie myśli. Aby jednak dzieci nie wzrastały bez nauki, postanowili rodzice wyrobić sobie pozwolenie u rządu do założenia prywatnych gimnazyów. Na to Moskal pozwolił; w niektórych już miastach składki więc płyną bardzo bogato i to po 500—1000 tal.

Rosya. W końcu lutego obchodzili Moskale doroczną uroczystość obrony Sebastopola. Jenerał Menków wypalił przy téj sposobności mówkę, i wygadał rzeczy, o których się pierwszy raz z ust jego dowiadujemy, jakoby były w Rosyi. Powiedział on, że nieprzyjaciel zasypał fortecę sebastopolską „deszczem żelaznym“ (to pewno kule być mają), a z tego deszczu wyrósł plon dla Rosyi, a plonem tym są: „wolność milionów mieszkańców, wzorowe sądownictwo, ogólna oświata.“ Na co się to przyda gadać takie kłamstwa! wolność! jaka? oto ucisk, kościoła nahajka, cytadela, Sybir; sądownictwo wzorowe! a nasi biedni ludzie chodzą szukać sprawiedliwości pieszo do Petersburga, gdzie podobnie jak w kraju, kto przekupi, ten wygra; oświata! broń nas Boże od téj oświaty, szerzącéj opilstwo, bałwochwalstwo dla cara i upadek moralny!

Moskale zmuszali i zmuszają gwałtem naród polski i to całemi osadami do przejścia z łona kościoła katolickiego na prawosławie (schyzmę — religią moskiewską). Jeśli kto z zmuszonych do porzucenia wiary o[illegible] napowrót do kościoła katolickiego, na[illegible]czas karzą jego i księdza katolickiego, a Sybir to ma być najlżejszą karą za ten uczynek. I takie postępowanie zowie chełpliwy jenerał Menków wzorowym sądownictwem, wolnością i oświatą! Widać, że ten jenerał nie zna tych wzniosłych cnót społecznych, boćby nie plótł takich smalonych dubów o Rosyi.

Szwajcarya. Rząd wyznaczył ośmiodniowy termin solurskiemu duchowieństwu katolickiemu do zdecydowania się, czy chce być posłusznym jego rozkazom. Po upływie tego czasu w zeszłym tygodniu, odpowiedzieli wszyscy księża, że w sprawach kościelnych tylko swemu biskupowi odpowiadać będą.

— Dzień 17 marca ma być decydującym dla Kościoła katolickiego w Szwajcaryi. W ten dzień bowiem zbiera się rada kantonowa w Solurze, a od ludu zależeć będzie czy się za rządem, czy za katolicyzmem oświadczy. Dotychczas 6000 podpisów zebrano pod protestem występujących przeciw reformie rządowej w sprawach Kościoła. Dość spora to liczba, i jeśli się pomnoży i jeśli ludność tak dalej będzie stawała po stronie duchowieństwa, natenczas rządowe reformy nie przejdą.

Hiszpania. Co się tam właściwie dzieje, o tym trudno się dowiedzieć, bo każda gazeta ciągnie wodę na swoje koło. Karliści piszą, że pobili wojska rządowe, pisma republikańskie donoszą o rozbiciu oddziałów karlistowskich; ale co najboleśniejsza to, że karliści dopuszczają się gwałtów i bezprawi. Zdaje się, że Serrano zostanie dyktatorem hiszpańskim.

Z naszych stron.

Poznań, 10 marca. Wczoraj udała się deputacya tutejszego stowarzyszenia nauczycieli do nadradcy p. Wegnera, aby mu wręczyć petycyą nauczycieli o polepszenie bytu nauczycielskiego. Główne punkta téj petycyi podaliśmy czasu swego w Wiarusie. W imieniu petycyi złożonéj z pp. Lehmanna Kilińskego, Modrzyńskiego, Franke i Klossa, przemówił p. Lehman, a p. nadradca przemówiwszy do deputacyi ręczył, że uznając ważność stanowiska nauczycieli elementarnych władze tutejsze, będą popierały życzenia nauczycieli tutejszéj prowincyi. Przemówienie p. nadradcy miało na sobie charakter polityczny.

* **Teatr polski.** W sobotę dnia 8 marca przedstawiono na tutejszéj scenie polskiéj — pierwszą operę. Zaznaczamy fakt ten z tym większą radością, że dziełem tym był utwór rodaka naszego, genialnego kompozytora, Stanisława Moniuszki. Dzieło to pełne rzewnych i prawdziwie pięknych melodyi, rozpoczyna okazały polonez, a akt 1 kończy rzeski i pełen ognia mazur. Cała opera tchnie polskością — a jako istotne arcydzieło zaszczyt przynosi narodowi, z którego łona tak wielki wyszedł kompozytor. — Solowe partye wykonali z powodzeniem, panie Macharzyńska i Różycka ozaz panowie Koziołowski, Moszyński, i Trojacki. Liczny chór wzmocniony był współudziałem amatorów. Operą dyrygował p. Stefan Krzyszkowski, któremu winien Poznań wdzięczność, również jak dyrektorowi sceny, p. Sarneckiemu, że nam dali sposobność usłyszeć Halkę. — Tylu i tak wspaniałych strojów polskich i tak okazałéj wystawy, jak w Halce, jeszcze miasto nasze nie widziało. W istocie obowiązkiem każdego z nas poznać Halkę!

Dzisiaj będzie opera ta po drugi raz przedstawiona.

* **W środę** Sen trefnisia, komedya oryginalna, Leop. Starzeńskiego, polecona przez komitet doradczy tutejszy.

* **Dziś** w Towarzystwie przemysłowym o godzinie 8 wieczorem odczyt p. Neumana o „czasie.“

* **Prokuratorya** poznańska wyznaczyła 50 tal. nagrody dla tego, ktoby wydał mordercę, który zabił w nocy z 28 lutego na 1 marca r. b. chałupnika Andrzeja Schirmera z Jerzyc.

* **Na Oświatę Ludową** za pośrednictwem p Bronikowskiego w Pleszewie, otrzymano z dochodów balu danego przez Przemysłowców w Pleszewie, tal. 5.

* **W świeżo** i gustownie odnowionym kościele św. Marcina zawieszono bardzo pięknéj roboty rzeźbiarskiéj obrazy stacyjne.

* **W tych dniach** dyrekcya Spółki Teatralnéj, nabyła drogą kupna dwie parcele ogrodowe od pani prof. Czwalina i od pp. Skórzewskich, które znacznie powiększą plac budowlany pod teatr polski. Na plac ten zwieziono już mnóstwo materyałów budowlanych, mianowicie kamieni. Roboty już w części zakontraktowane, część ciesielską jak słyszymy przejął p. architekt i mistrz ciesielski, Perzyński. Kilku wezwanych do współubiegania mistrzów budowlanych nie podało ofert z powodu nieustannych strajków i nieustalonych cen robocizny.

* **Dowiadujemy** się w téj chwili, że inspektor policyi p. Klug z polecenia prokuratora odbył rewizyą u ks. dziekana Kesslera, żądając wydania Okólnika arcypasterskiego, dotyczącego nauki religii w języku ojczystym.

Podobna rewizya ma być odbytą u wszystkich nauczycieli religii w zakładach wyższych.

* **W okolicy** przyszłego dworca centralnego panuje wielki ruch budowlany i jak na drożdżach rosną wciąż nowe budynki należące do zabudowań dworcowych.

* **Majętność Bławaty** pod Strzelnem nabył od p. Zabłockiego, p. Feliks Łebiński.

Z pod Kępna, dnia 25 lutego. (Same złodziejstwa, rabunki i pijaństwo. — Handel polski w Kępnie). W zeszłéj méj korespondencyi do szanownéj redakcyi obiecywałem sobie lepszemi nowinkami kochanego Wiarusa obdarzyć, niż jakiemi były złodziejstwa, łupieztwa, kradzieże i t. d. Lecz i dziś — niestety! to samo powtórzyć muszę. Spodziewam się jednak, iż — pisząc więcéj złego, niż dobrego o powiecie naszym, nie obrażę tym współziomków, gdyż kiedy prawda, czemuż pobłażać złodziejom i tym, którzy będąc powołani do śledzenia swéj zdobyczy, tak wiele wolności jéj pozwalają. Zdaje się przecież, iż w kradzeniu koni, czy to w sposób gwałtowny, czy téż w podstępny odgrywają złodzieje nasi największą rolę; nie kontentują się bowiem oni jedną sztuką, z jakiego gatunku zwierząt, lecz zaraz więcéj za jednę pracę mieć muszą.

W końcu stycznia wyprowadzono dziedzicowi dóbr Mroczyna, p. Wężykowi, cztery konie ze zamkniętéj stajni, lecz sprawcę z jego niektórymi towarzyszami już schwytała policya; inni jeszcze, a jest ich pono kilkudziesięciu, błąkają się tu i owdzie za chlebem.

Niedawno temu napadło pięciu rabusiów w lasku pomiędzy wsią Tokarzewem a Rudniczyskiem na fornala jadącego i usiłowali mu zatrzymać konie, czego jednak nie dopięli, bo fornal, mając dobréj tuszy konie, uratował się ucieczką, otrzymawszy tylko jeden siniec w głowę na drogę.

Także w zeszłym miesięcu zamierzali złodzieje z forwalku Jastrząb, należącego do Lubczyny wykraść owce, lecz im się sztuka nie udała, ponieważ ich borowy wystrzałem z broni palnéj odpędził, dla czego nawet ośm owiec już wykradzionych ze sobą zabrać nie zdołali.

W tym samym czasie zakradli się złodzieje do kur pana burmistrza w Kępnie. Wziąwszy kilka sztuk tymczasowo, przylepili na drzwiach czy kurnika, czy pomieszkania (nie pamiętam) karteczkę z napisem: „Jeżeli będą nam dobrze smakowały p. burmistrza kury, przyjdziemy po wiecéj.“

Nauczyciel w Rzetni, p. P. zabitego i już w kawały podzielonego tucznika, wartosci 50 tal., zostawił przez noc w klasie; lecz jakież go ogarnąć musiało zdziwienie, gdy nazajutrz, wchodząc do klasy, nie zastał — prócz dwojga kiszek z nieboszczyka.

Przed niedawnym czasem odpędzono w Kierznie złodziei, którzy zamierzali z dominium tamtejszego zapewne téż konie wyprowadzić.

Zegarmistrz, p. E. z Kępna, niemieckiéj narodowości, mając dużo zegarów i zegarków do reperacyi, tudzież łańcuszków, pierścieni i t. p. błyskotek, sprzedał, co mógł z wymienionych przedmiotów, a resztę zabrał ze sobą w podróż do Ameryki. Ależ nieboraka złapano w Hamburgu i odstawiono pod sąd.

Z powodu téż tak ciągłych kradzieży ustanowiła władza tutejsza po dwóch na niektórych zaś nawet wsiach czterech stróżów nocnych.

Lecz nie tylko złodziejstwa, ale i pijaństwa u nas górę wzięły, a wszelkie napominania księży i trzeźwych ludzi na nic prawie się nie przydawają i jeżeli tak daléj będzie, natenczas biedny nasz lud, szczególniéj wiejski, jeszcze w większą popadnie biedę. Przyczyną tego jest nader wielka ilość oberz i karczem tak po miastach, jako i po wsiach, których właścicielami lub dzierzawcami są po większéj części żydzi, naród nieczuły na niedolę chrześcian... Daléj są także niemałą pobudką do pijaństwa liczne targi i jarmarki, ów środek zabijający moralnie i mataryalnie nasz lud polski. I tak n. p. były dotąd tylko cztery jarmarki dorocznie w Kępnie, od 1 zaś stycznia b. r. ustanowiono ich aż szesnaście. To téż pijaństwo się wzmoże. Smutny obraz!

W tym roku powstał także w Kępnie polski kram korzenny, którego założycielem jest przybyły kupiec z Grodziska. Dobrze to, iż w takim Kępnie, gdzie wielki brak polskich kramów, Polacy biorą się do dzieła, lecz życzymy sobie, żeby kto handel towarów łokciowych otworzył, gdyż dotychczas nie ma tu żadnego tego rodzaju polskiego składu.

Właśnie gdy kończę mą korespondencyą, dochodzi mię wiadomość, iż znów jeden pijanica i to w najlepszéj sile wieku zakończył marnie swe życie. Znaleziono go zmarzłego na drodze pomiędzy Mechnicami i Kierznem. Mówię „znów,“ bo nic to rzadkiego u nas, że jaki pijanica umarł nagłą i nienaturalną śmiercią. Pisać szczegółowo o tym byłoby przydługo, więc wolę ogólnie wypowiedzieć.

Z Ostrowa, 1 marca. Ostrów nasz zwą niemieckim, choć nie zupełnie on jeszcze zniemczony, a małym na to dowodem, że dnia 22 z. m. właśnie w drugą rocznicę założenia tutaj przez p. Jana Bronikowskiego Towarzystwa Przemysłowców odbył się u nas za staraniem czterech tutejszych obywateli Polaków bal maskowy. Bal świetny zaczęło krakowskie wesele; zgrabne tancerki i różni kawalerowie, wszyscy w krakowskich ubiorach miłe robili wrażenie. Ochoczo szedł mazur i wesołe tańce inne. Przy spólnéj kolacyi, która się o północy odbyła, rozmaite wnoszono toasty, a na dobre już dnieć poczęło kiedy sie bawiący do domów rozchodzić zaczęli. Pochwały godni gospodarze zabawy, nie szczędzili zabiegów, by zadowolnić wszystkich obecnych.

Z DZIEDZINY LITERATURY.

—* **Przyjaciela dzieci i młodzieży** wyszedł z druku Nr. 4 i zawiera: Wspomnienie o Koperniku. (Dokończenie). — Powieść o zaczarowanych kamieniach. (Ciąg dalszy). — Straszna przygoda Jasia. — Konik morski. — Numer ten zawiera oprócz tego 3 obrazki.

ROZMAITOŚCI.

— **Jaki** to Niemiec obrachowany. Niektórzy dorożkarze berlińscy byli już dawniéj skazani na krótkie więzienie za przestępstwa. Ponieważ nie było czasu, aby iść do kozy, więc ją odkładali z dnia na dzień. Kiedy zrobili zmowę w Berlinie, i nie było roboty, zgłosili się do policyi, że mając teraz czas, będą siedzieli w kozie. Podobno jak jeden mąż razem stanęli w biórze policyi, a było ich tylu, że zapełnili więzienie. I na strajce zyskali tym sposobem!

— **Oficera**, który cygarem stęplował nosy żołnierzom, (patrz nr. 25 Wiarusa), skazała władza wojskowa na więzienie w fortecy.

— **Sprytny**, ale niefortunny urzędnik pocztowy, przebierając w Berlinie listy rekomendowane, spostrzegł, że jeden z nich był dość wielkim. Domyślając się więc, że w nim muszą być pieniądze; otworzył go i na swoję pociechę znalazł w liście 2,430 tal., które, naturalnie zgarnął do kieszeni. Oliwa zawsze na wierzch wypłynie; wykryło się też oszukaństwo tego urzędnika i poszedł na — 9 miesięcy do kozy, zużywszy tylko 90 tal. z skradzionych pieniędzy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Rzym. Deputacya złożona 163 katolików różnych krajów i narodowości wręczyła Ojcu Św. adres, protestujący przeciw zniesieniu korporacyi religilnych i wynurzający nadzieję, że Bóg skarci nieprzyjaciół Kościoła. Ojciec Św. wzruszony odpowiedział, że jest pełen nadziei w przyszłość, a doświadczenia z przeszłości dodają mu otuchy; walczyć trzeba i czuwać, aby w końcu zwyciężyć.

Od Ekspedycyi i Redakcyi.

Panu J. S. z Wschowskiego. Dziękujemy, [illegible] żyjemy dla siebie.

Strzelno. Książki wysłane. Bóg zapłać!

Mogilnickie. O losie petycyi nauczycieli dowiecie się z dzisiejszego nr. Wiarusa. Pan Wegnern zrobił dobre wrażenie i obudził nadzieję.

Ostrzeszowskie. Mie mamy w pismach be[illegible]lińskich żadnych dalszych referatów o téj sprawie.

Września. O pożarze był dziś! Dobrze.

Wysłaliśmy pisemko p. Karlińskiego do Strzelna, Mixtata, Ryżyna, Skalmierzyc, Buku, Żnina, Ostrowa, Gałężewa, Wronek.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	tal.	sg.	fn.	Bydgoszcz Kilo.	tal.	Wrocław za 100 kilogr. tal.	sg.	fn.	Berlin Kilo.	talarów:	Gdańsk za 1000 kilo talarów
Pszenica	42	3	16	3	za 1000	78—83	8	25		za 1000	72—89	$80\frac{1}{2}$—84
Żyto	40	2	6			50—51	6	2	6		55—59	51—52
Jęczmień	37	1	27	6		— —	5	12	6		52—64	46—52
Owies	25	1	7	6		— —	4	15			38—49	— —
Groch wrący	43	2	2	6		42—44	5	15			47—55	44—$44\frac{1}{2}$
Tatarka	35	—	—			— —	—	—	—		— —	— —
Kartofle	50	—	—	—		— —	—	—	—		— —	— —

Okowita. Marzec po 100 litrów bez beczki: Poznań $17\frac{7}{12}$ tal. Wrocław 17 Bydgoszcz $17\frac{1}{2}$. Berlin $18\frac{1}{2}$ Gdańsk — tal.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0, $11\frac{2}{3}$—$\frac{1}{6}$ tal., nr. 0 i 1 $10\frac{5}{6}$—$10\frac{1}{3}$. Rżana 0, $8\frac{7}{8}$—$8\frac{1}{6}$ s. nr., 0 i 1, $7\frac{5}{6}$—$7\frac{7}{24}$ tal.

Koniczyna w Wrocławiu: czerwona 12—17 tal.; biała 14—21 tal.

Olej lniany w Berlinie: 100 kilo bez beczki $25\frac{1}{3}$ tal.

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty.

Papiery na giełdzie

z dnia 10 marca 1873.

	%	Kurs.		%	Kurs.
Pozn. Listy Zastawne	$3\frac{1}{2}$	95 ż.	Rumuny małe	8	100 ż.
„ Nowe	4	$91\frac{5}{8}$ pł.	Staatschuldscheine	$3\frac{1}{2}$	$91\frac{1}{8}$ pł.
„ Listy Rent.	4	$94\frac{1}{4}$ pł.	Staatspraemienanleihe	$3\frac{1}{2}$	$127\frac{1}{2}$ ż.
„ Prow. Ak. Bank.		112 ż.	Nordd. Bundesanleihe	5	— —
„ Oblig. prow.	5	$100\frac{7}{8}$ pł.	Akc. k. żel. mrch.pozn.	4	$59\frac{3}{4}$ pł.
„ „ powiat.	5	$100\frac{3}{8}$ pł.	Akc. kol. żel. Kar. Ludw.	5	$93\frac{1}{2}$ ż.
„ „ „	$4\frac{1}{2}$	$92\frac{3}{4}$ ż.	„ „ „ II. „	5	$90\frac{1}{2}$ ż.
„ „ miejskie	4	$90\frac{3}{4}$ ż.	„ „ „ III. „	5	90 pł.
„ „ „	5	$100\frac{1}{2}$ pł.	Akc. k. Starog.-Pozn. II.	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$ ż.
Zach. Pr. L. Zast.	$3\frac{1}{2}$	81 ż.	„ „ „ III.	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$ ż.
— —	4	$90\frac{7}{8}$ ż.	Akc. Kwil., Pot. i Sp.		93 ż.
— —	5	$101\frac{1}{8}$ pł.	Akc. Bn., Chł., Pl. i Sp.		112 ż.
— —	$4\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{2}$ pł.	Akc. Ostdeutsche Bank		$101\frac{1}{2}$ pł.
Polsk. Banknoty		$82\frac{5}{8}$ pł.	Akc. Ostd. Prod.-Bank		87 ż.
„ List. Zast. III	4	$77\frac{1}{2}$ ż.	Akc. Prv. Wschl.-Dis-Bk.		99 pł.
„ Nowe	5	77 ż.	Akc. Pozn. Baubank		— —
Polsk. Listy Likwid	4	$65\frac{3}{4}$ ż.	Dyskonto banku król.	4	— —
Rumuny	8	100 pł.	Lombard	5	— —

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.